



## NIETZSCHE

- Elisabeth Foerster-Nietzsche:* („*Das Leben Friedrich Nietzsches*“).
- Dr Alexander Tille:* („*Von Darwin bis Nietzsche*“). *Ein Buch Entwicklungsethik.*
- Georg Simmel:* („*Friedrich Nietzsche*“). *Eine moral-philosophische Silhouette. (Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik. Tom 107).*
- Dr Zofia Daszyńska:* („*Nietzsche-Zarathustra*“). *Studium literackie. 1896.*
- Alozy Riehl, prof. uniwersytetu w Kolonii:* („*Fr. Nietzsche, der Künstler u. Denker*“). *Stuttgart u Fr. Fromanna 1897.*
- Dr Meta von Salis-Marschlins:* („*Philosoph und Edelmensch*“). *Ein Beitrag zur Charakteristik Fr. Nietzsches. Lipsk u Naumanna. 1897.*
- Ferdinand Tönnies:* („*Der Nietzsche-Kultus*“). *Eine Kritik. Lipsk 1897.*

### I.

»Radykalny arystokrata« doczekał się nareszcie losu, na który dawno zasługuje: przestał być popularnym w owym wulgarnym, gazed-

ni i rzadziej twórcą Zarathustry się zjawia w czasopismach, tem częściej spotykamy promienie jego ducha u artystów i myślicieli. Wysoko ponad namiętnością chwili, krzykami mody i bluzganiem tendencyjności — wznosi się świetny i silny, skazy jego i wady znikają z przed oczu, zostaje tylko to, co w nim istotnie jest trwałem: ostatni metafizyk, który apostołował religię piękna.

Przejrzyjmy ostatnią literaturę o Nietzschem.

1. Pierwszy tom biografii, pisanej ręką kochanej siostry, jest idyllą. Jesteśmy w domu pastorskim, gdzie życie sielskie — anielskie — w dojrzewającym chłopcu wyrabia naturę wrażliwą i uczuciową. A był do tego skłonny — dzięki łańcuchowi dziedziczości, dzięki rodowi, któremu zawdzięcza też drugą cechę swego ja — wybujały, wszechpoteżny indywidualizm. Tradycja jego rodzinna widzi w Polsce *l'Origine de la famille seigneuriale de Nietzsche*. Rodzeństwo jest tego świadomem i nie mało z tego dumne; hrabia Niecki — zawsze to więcej, niż pochodzenie od pastorów, szczególnie w owych czasach, gdy sympatyje ku Polakom w Niemczech były jeszcze żywe. Nietzsche do późna powoływał się na te swoje tradycje rodzinne, nawet na jakieś drzewo genealogiczne, które miało go wywieść od emigrantów z Wielkopolski, za Augustów podpadłych prześladowaniu religijnemu, wielbił zasadę najwyższego napięcia indywidualizmu, starszylacheckie *liberum veto*, »z którego najwspanialszy użytek zrobił Kopernik« stawając przeciw całemu światu. Polski wyraz fizyognomii stwierdza też pani Meta v. Salis-Marschlins. »Niech inni kłamią, ile im się podoba, myśmy nie kłamali, bo to nam, pochodzącym z hrabiów Nieckich, nie wypada«. wspomina siostra z czasów dziecięcych. Żyli więc na wyżynach, a młody Fryderyk wspinał się tak żywo, że przekroczywszy zaledwie dwudziestkę, zaprzyjaźnia się z Ryszardem Wagnerem i Lisztem, zaś mając lat 24 został zwyczajnym profesorem uniwersytetu w Bazylei. Prawda, nie było to owym wysokim szczytem, który mu prorokowano. Już w pierwszej młodości przebija się gorączka przemian, owo szybkie tempo ewolucyj w jego pojęciach — i dwoistość jego charakteru. Na Wagnerze np. poznał się bardzo prędko, rozłam nie nastąpił tak nagle i gwałtownie, jak można sądzić, porównując pierwsze jego i ostatnie dzieła o twórcy »Nibelungów«. Wreszcie krytykuje ostro Wagnerowskie nienowoczesne pojmowanie sztuki, jego politykę, stosunek jego do króla bawarskiego, do żydów, próżność jego, gwałtowność, manię komediancko-literacką; uważał jednak za stosowne uwagi te tłumić — dopóki się dało,

samym. — Spelnij obowiązki, które wzięte na siebie wobec siebie samego i drugih. — Szanuj bliźniego, jak siebie samego. — Służ społeczności, do której należysz. — Uważaj się za narzędzie w służbie ideału etycznego. — Poświęćaj siebie samego za cel, który uważasz za zadanie swoje idealne«. Najwspanialszy ten katechizm, który w ciągu wieków był ludziom głoszony, uważa Tille za niedostateczny. Taksamo odnosi się do Spencera, który wraz z Wundtem reprezentuje etykę stosunku do bliźnich, nie do gatunku. Ostatnią apostołuje z całą potęgą genialnego słowa autor: „*Jenseits von Gut und Boese*“, która to książka powinna właściwie nosić tytuł: „*Jenseits der Sklavenmoral*“. Nietzsche jest utylitarystą ewolucjonizmem. Pogardza utylitarystycznym szczęściem, istnieją dlań wyższe problemy niż wszystkie kwestje rozkoszy, bólu, współczucia; celem dlań jest »wychowanie nowej kasty, która miałaby rządzić Europą«. (Renana, który także o tem marzy w »Dyalogach filozoficznych, Tille nie zna). Jestto nadczłowiek, jako ideał. Jemu wszystko należy podporządkować, poświęcać, szczęście i bliźnich, tłum i kobietę. Zasada doboru musi być zastosowaną do całego społeczeństwa. Ostatecznych konsekwencji i tej zasady sam Tille nie przedstawia, więc je znacznie łagodzi (str. 236 o robotnikach, str. 239 o pracy). Ponieważ nie podaje także dowodów, jakoby geniusz mógł być osiągniętym skutkiem doboru i był przytem dziedzicznym, więc zasada hodowania geniuszów, a temsamem myśl doboru nadludzi i panowania ich kasty, nie da się utrzymać.

3. Znacznie szerzej, nie tak formalistycznie, pojmuje Nietzscheizm świetny, paradoksalny myśliciel, docent berlińskiego uniwersytetu, G. Simmel. I on uważa Nietzschego za etyka, którego teorie szkolarz może nawet łącno w system ułożyć. Punktem wyjścia tej teorii jest nauka o naturalnym dystansie między ludźmi. Nierówność stworzyła natura, w jej założeniu leży tendencja do przezwyciężenia typów niższych i kroczenia do coraz wyższych. Da się to osiągnąć tylko przez rozszerzanie granic tej nierówności. Drugą konsekwencją jest przeniesienie punktu człowieka z masy na jednostkę; nie średni poziom kultury, dobrobytu, szczęścia wielu ludzi, jest celem rozwoju, lecz najwyższy typ, jaki ludzkość osiąga. Decydującem jest wcielenie ideału siły, szlachetności, piękna, siły myślenia, łagodności, wobec tego jest objętną sumą podmiotowych cierpień, egzystencji ludzkich, ucisku i ofiar, które przedmiotowe urzeczywistnienie tego ideału ma kosztować. Jestto więc etyka czysto obiektywna, która u jedno-

ciarskiem znaczeniu słowa. Był to widok, z którego bogowie się śmieli, gdy czeladka studentów, fejtletonistów i salonowych pozerów czepiała się pół tego olbrzyma, zapeniła sobie usta jego hasłami, wywijiała w powietrzu szmatami purpury, skradzionej z jego królewskiego płaszcza. Jakby stojąc na karku karłów on stał się większym, lecz oni mniejszymi! »Nadczłowiek« gasował przez kilka lat w Niemczech i u nas w sposób, zdolny wprost dyskredytować przemianę wszystkich wartości; zatarły się one, spospoliły, zostało im banalne piętno *gemeinnützig*, to znaczy — jak mówi Zarathustra — nie tyle *nützig*, ile *gemein*. Widzieliśmy ludzi, którzy starali się uczynić własnością ogólną naukę tego, który pisał „für die Wenigsten“, którzy jednym tchem wyrzucali z ust wielkie słowa altruizmu, hasła demokratyczne, ba, posoki czerwieni socjalistycznej — wraz z patosem nauk tego, który śmiertelną okazywał pogardę wszelkim dążeniom ludowym, który głosił ciągle dystans między ludźmi, stawiając z jednej strony „die Viel zu Vielen“, „die Allermeisten“, „die unheilbar Mittelmaessigen“, „die Menschen der Herde“, z ich »moralnością niewolników« — z drugiej zaś »urodzonych panów«, „die grossen Einzelnen“, „die Wenigsten“ z ich moralnością panów, z ich potężnieniem, wznoszeniem życia do typu »nadczłowieka«. Logika nie była nigdy cnotą tłumy, ni człowieka tłumy; natomiast ma on w sobie jedno: daje się porwać wielkiej namiętności i silnemu pięknu. Nietzsche hypnotyzował i groziła obawa, iż zostanie monetą zdawkową. Dzisiaj inaczej. Naturalne zróżniczkowanie powoli się dokonało. Tłum zaspokoili pierwszy instynkt, dał ujście swej wrażliwości, ukorzył się na chwilę przed wielkością i — poszedł swoją drogą; przy Nietzsche zostala garść czcicieli. Odczuwają oni, ale i rozumieją. Krytykują mocno, ale i kochać nie przestają. Im rzadziej twórca Zarathustry się zjawia w cza-

dopóki Wagner w »Parsifalu« nie padł na kolana przed katolicyzmem.

»Lama« (jak Nietzsche nazywał swą siostrę) patrzył nań tylko sercem poczciwym, pełnem uwielbienia, zresztą nie rozumie prawie jego znaczenia, tak jak niedawno zmarła ich matka do ostatka nie wierzyła, aby jej syn był ateistą. Rozumie je natomiast, ale jednostronnie i podnosi do znaczenia epoki w dziejach umysłowości ludzkiej Alexander Tille. Podług niego wyraża Zarathustra najwyższą myśl etyki ewolucyjnej, myśl, której sam Darwin się przelał, która chce zasadę doboru społecznego i usuwania nieudolnych — przeprowadzić we wszystkich dziedzinach życia duchowego i społecznego, podług niej przekształcić wszystkie teorie moralne i prawo społeczne. Idee Tillego nie są nowe, wypowiadał je niejednokrotnie w Niemczech Häckel, w Anglii Huxley, żaden jednak z tak sekciarską jednostronnością. Etyka rozwojowa — podług niego — to antyteza etyki chrześcijańsko-demokratyczno-humanitarnej. — »Z nauki, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego Boga i przed nim równi, wyrósł w prostej linii ideał humanitarności i socjalizmu, że wszyscy ludzie mają równe prawo do bytu, równą (?) wartość w bycie — z etyką ewolucyjną ideał ten się nie zgadza«. »Ta zna tylko dzielnych i nieudolnych, zdrowych i chorych, geniuszów i atawistów (?). Dobro wszystkich ludzi, którzy dzisiaj przebywają na ziemi, musi ustąpić świetnej przyszłości rasy najwyższej rozwiniętej« (str. 21, 28). Etycy dotychczasowi nie stali na podstawie ściśle darwinistycznej. Anglicy mają na oku płaskie ideały utylitaryzmu, szczęścia, Wundt jest już podnioslejszym, ale zawsze tkwi w więzach starych ideałów, propaguje utylitaryzm nie szczęścia, lecz etyczno-intelektualny. Oto jego sześcioro przykazań: »Myśl i dzisiaj tak, abyś nigdy nie stracił szacunku przed sobą samym. — Spełniaj obowiązki, które wzięłeś na

stek przybiera osobiste subiektywne kwalifikacje wielkości umysłu, piękności, siły, woli itd. Myli się jednak Simmel twierdząc, że u Nietzschego sam obiektywny fakt istnienia tego ideału, nie zaś subiektywne jego funkcjonowanie jest dla Nietzschego decydującem, samo *esse*, nie *operari* wielkiej indywidualności. Nietzsche pamięta zawsze o skutkach, i nie ma dość słów potępienia dla tych, co się wyłamują z pod praw obowiązku, gdy im tego nie wolno. Zarathustra kocha ludzi i woła: *Man soll nicht geniessen wollen, wo man nicht zu geniessen gibt...* Oczywiście podział pracy przydziela bohaterom inne obowiązki, niż członkom trzody. „*Der vornehme Mensch denke nicht daran, seine Pflichten zu Pflichten für jedermann herabzusetzen*“. Ale obowiązki są, a pierwszym jest rozwój, potęż-

nienie indywidualności. Simmel uważa ostatecznie za Nietzscheański cel ostateczny, cel sam w sobie; gdy dotąd celem wszystkich nauk moralności był ogół. »Jestto czyn kopernikowski. Centrum i peryferya zmieniają miejsca«. Nie ogół, lecz jednostka staje się definitywnym celem, myślą życia. Jakżeż dalecy jesteśmy od antropotechniki Tillego! Cel to wysoki, ideał surowy, a przecie twórcę spotkały objawy najgorszego bezrozumu. Nakreślił on jeden z najpoważniejszych i najsurowszych ideałów moralności, jakie wogóle istnieją („*Sei hart!*“ odnosi się przedewszystkiem do siebie samego), a uważają go za cynika (jak to czyni w patetycznych a niesmacznych swych pracach Ludwik Stein); głosił najdokładniejszą skalę wartości porównawczych, a nienawidzą go, jako anarchistę; nauka jego o typach pań-

skich, nauka tak potrzebna w naszej rozluźnionej społeczności jest wynikiem rozpaczyny nad degeneracją i neurastenią czasów naszych, tymczasem scharakteryzowano ją, jako nerwowy dekadentyzm, stojący w usługach przewrotowych apetytów dzisiejszych.

Nauka Nietzschego — konkluduje Simmel — jest tak dalece zmianą fundamentu etycznego sądu, że właściwie zwalczenie jej z przeciwnego punktu widzenia jest wprost niemożliwem, gdyż Nietzsche odrzuca kryteria swoich przeciwników, ich ideały szczęścia, postępu, dobra powszechnego. Punkt ten widzenia można przyjąć absolutnie lub odrzucić; dyskusye nad nim, jako nad rzeczą głównie subiektywną, do niczego nie prowadzą.

W. F.

